Boska opieka nad zgubionymi

„Będzie radość przed aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutującym” – Łuk. 15:10.

Słowa „zgubiony” lub „stracony”, używane w zastosowaniu do ludzkości, mają zupełnie inne znaczenie w Biblii od tego, co zwykle nadaje im współczesna teologia. Ta używa słowa „straceni” do potępionych, dla których nie ma nadziei, i wskazuje, według powszechnego rozumienia, na brak nadziei, niekończące się, wieczne męki. Z biblijnego punktu zapatrywania zaś słowa „zgubiony” czy „stracony” używane są w znaczeniu nieomal przeciwnym od tego, co uczy teologia, jak to zauważymy w niniejszej lekcji.

Nasz Pan, święty w słowie i w postępowaniu, z natury rzeczy pociągałby wówczas do siebie szczególnie ludzi świętobliwych. Za takich uchodzili naonczas faryzeusze, lecz świątobliwość wielu z nich wynikała z hipokryzji – lubowali się w zewnętrznej formie bardziej niż w czystości i świątobliwości serca. Jezus, będąc raz gościem w gronie faryzeuszy, nie omieszkał głosić Ewangelii także im, lecz generalnie faryzeusze uważali się za lepszą klasą Żydów i stopniowo oddzielili się od niższych sfer ludu, tak że w czasach naszego Pana dwie te klasy rzadko się mieszały i faryzeusze nie uznawali tych drugich za braci ani za współdziedziców Boskich obietnic. Toteż gdy zauważyli, że i niższe klasy narodu żydowskiego interesowały się nauką Jezusa i że Jezus nie trzymał się z daleka od tych klas, ale przebywał z nimi i nauczał ich, nawet więcej niż tych zacniejszych, zaczęło ich to dziwić, a następnie zaczęli Nim gardzić. Radzi byliby uznać Jezusa za jednego ze swoich, gdyby On chciał uchodzić za faryzeusza i gdyby zastosował się do ich zwyczajów. Dla sprostowania błędnego zrozumienia faryzeuszy Jezus wypowiedział kilka przypowieści, z których dwie będziemy rozważać w niniejszej lekcji.

Przypowieść o prawdziwym pasterzu, który miłując swe owce i troszcząc się o nie, pozostawi dziewięćdziesiąt dziewięć z nich pod dozorem swoich podpasterzy, a sam udał się za zgubioną, aż ją znalazł, daje nam dobrą ilustrację o Boskiej opiece. Być może ma być główną lekcją z tej przypowieści, lecz gdy założymy, że i różne szczegóły tej przypowieści mogą mieć swoje zastosowanie i że mogą ilustrować niektóre szczegóły Boskiego planu zbawienia, to dochodzimy do wniosku, że ta jedna zgubiona owca przedstawia Adama i ludzki rodzaj, gdy zaś owe dziewięćdziesiąt i dziewięć niezgubionych mogą przedstawiać aniołów i różne istoty duchowe, które nigdy nie pobłądziły do grzechu, nie oddaliły się od Boga, ale zawsze trwały pod Jego nadzorem i opieką. W takim zrozumieniu ów pasterz, udający się za owcą zbłąkaną, przedstawiałby Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który opuścił chwałę, jaką miał u Ojca, zanim jeszcze świat był, i zniżył się do stanu ludzkiego w interesie ludzkości.

Rozpatrując szczegóły tej przypowieści i tłumacząc je inaczej, aniżeli przytoczyliśmy powyżej, natrafilibyśmy na wiele sprzeczności. Na przykład, gdybyśmy założyli, że ta zgubiona owca przedstawia zdegradowane elementy ludzkie, a te dziewięćdziesiąt dziewięć klasę świątobliwych, to spotkalibyśmy się z dwiema trudnościami: (1) apostoł mówi, że *„nie ma sprawiedliwego ani jednego”* (Rzym. 3:10); a prorok powiedział, że *„wszyscyśmy jako owce zbłądzili”* (Izaj. 53:6). (2) Gdyby nawet wnosić, że owe dziewięćdziesiąt dziewięć przedstawiają ludzi trochę lepszych, chociaż nie zupełnie dobrych, to jeszcze ilustracja byłaby niestosowna; ponieważ każdy przyzna, że tylko nieznaczna mniejszość – może jeden na tysiąc lub mniej – jest w stanie choćby tylko częściowej społeczności z Jehową, onym Wielkim Pasterzem.

Gdy zaś uznamy tę jedną owcę za przedstawiającą całą ludzkość, upadłą w Adamie i zbłąkaną od dróg sprawiedliwości, a Jezusa weźmiemy jako onego dobrego Pasterza, to zgodnie z tą przypowieścią zauważymy, że to dzieło udania się za zgubioną owcą rozpoczęło się przy pierwszym przyjściu naszego Pana. Widzimy, ile podjęcie tego dzieła Go kosztowało, lecz nie widzimy, aby ta zgubiona owca była już przywrócona; albowiem w żadnym znaczeniu tego słowa ludzkość nie została przywrócona do społeczności z Bogiem. Widzimy jednak, że w Wieku Ewangelii Bóg wybierał spomiędzy ludzi klasę Kościoła, członków onego dobrego Pasterza, z Jezusem jako Głową; widzimy również, że każdego członka tej klasy coś kosztuje ten udział w dziele szukania zgubionej owcy, czyli ogólnej ludzkości, które to dzieło dokonane zostanie podczas Wieku Tysiąclecia.

W pewnym znaczeniu można byłoby powiedzieć, że owca ta została już znaleziona, to jest, że została zauważona; i w tym znaczeniu ona w rzeczywistości nie była zgubiona. Lecz ponieważ zgubiona była w tym, że oddaliła się od Boga i popadła w grzech, więc też w tym samym znaczeniu musi być znaleziona i przywrócona procesem restytucji (Dzieje Ap. 3:19-21) z degradacji, z dołu grzechu, nieprawości i śmierci, ponownie do wiecznego żywota i do społeczności z Bogiem. Potrzeba będzie całego tysiąca lat do przywrócenia tej owcy w zupełnym i doskonałym zastosowaniu tej przypowieści;

lecz w międzyczasie nasz Pan zapewnia nas, że każdy zarys owego planu zbawienia dla ludzkości, obserwowany jest z wielkim zainteresowaniem przez zastępy niebieskie, czyli przez owce, które nie odeszły od owczarni Ojca. Następnie, obraz ten został nieco zmieniony w Pańskim wyjaśnieniu i ludzkość nie jest więcej przedstawiona w jednej owcy, ale w wielu (tak jak i w rodzinie ludzkiej z pierwotnej jednej pary stało się ich wiele) i Pan oświadcza, że wielka radość jest przed aniołami Bożymi nad każdym grzesznikiem pokutującym przywróconym do owczarni, do harmonii z Bogiem.

Ci, którzy teraz wracają do harmonii z Bogiem, są przyjmowani w Onym Umiłowanym, bywają usprawiedliwieni darmo z łaski i, w języku apostoła, *„nawróceni są do Pasterza i Biskupa ich dusz”* (1 Piotra 2:25); a następnie wezwani są, aby stali się współpracownikami z tym dobrym Pasterzem jako członkowie Jego Ciała.

W wypadku ojca Adama, tej pierwszej zbłąkanej owcy, tak samo, jak i w wypadkach wielu z jego potomstwa, ten stan zbłąkania nie był pożądany – tak on, jak i wielu innych wróciłoby raczej do owczarni, od której się oddalili; lecz znalazłszy się raz w tej degradacji i w grzechu, wszyscy oni stali się tak nieudolnymi i bezsilnymi, że niemożliwym stało się dla nich powrócić o własnej mocy, tą drogą, którą odeszli. Potrzebują Zbawiciela – kogoś takiego, kto mógłby ich wybawić z tego stanu, uwolnić spod potępienia grzechu i przywieść z powrotem do owczarni Bożej – i takiego właśnie Ojciec przygotował w osobie Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który

> *„doskonale zbawić może tych, którzy przezeń przystępują do Ojca”* – Hebr. 7:25.

Prawda, że będą i tacy, o których Pismo Święte mówi, iż po otrzymaniu od Pana wszelkich przygotowanych przez Niego błogosławieństw i sposobności ku ich wybawieniu, trwać będą nadal w dobrowolnym uporze i grzechu, gardząc pomocą onego dobrego Pasterza. O takich Pismo Święte mówi, że grzeszą dobrowolnie, po wzięciu znajomości Prawdy, i dla nich *„nie zostaje już ofiara za grzech”,* niemożliwym jest dla nich odnowić się, czyli podnieść. O nich mamy powiedziane, że *„jest grzech na śmierć i nie mówię, aby za takim się modlić”*. Ktokolwiek w taki sposób grzeszy dobrowolnie i uparcie, wysuwa się poza obręb zbawienia przygotowanego przez Onego dobrego Pasterza i taki umrze śmiercią wtóra – nie będzie miał działu ani cząstki w Boskim planie (Hebr. 6:4-6; 1 Jana 5:16). Ów dobry Pasterz nie złożył swego życia za klasę kozłów i wilków, ale za tych, którzy pomimo degradacji i grzechu zachowali w sobie przynajmniej nieco usposobienia „owiec”. Adam był „owcą”, czyli, jak nazywa go Pismo Święte, *„synem Bożym”* (Łuk. 3:38), a chociaż jego przestępstwo było pod pewnym względem dobrowolne, to jednak nie mamy powodu do mniemania, że upadek jego był czymś więcej aniżeli zbłądzeniem owcy, niebacznym oddaleniem się od owczarni na manowce. Nie było to odmianą natury, z usposobienia owcy na kozła lub wilka. Upadek Adama nie znaczył, że on wolał być „dzieckiem diabła”.

Gdyby Adam w sercu swoim stał się świadomym i dobrowolnym nieprzyjacielem Boga i sprawiedliwości, to nie moglibyśmy przypuścić, że On wszechwiedzący Pasterz posłałby swego Syna, aby szukał Adama jako zbłąkanej „owcy”. Prawda, że wiele z obecnych dzieci Adamowych rozwinęło w sobie wyraźne charakterystyki kozłów i stało się, jak nazywa ich apostoł, *„nieprzyjaciółmi Boga przez złe uczynki”* (Kol. 1:21). Mimo to jednak ten sam apostoł wyjaśnia, że wielu z tych doszło do tego stanu nie dobrowolnie, ale dlatego, że zostali zwiedzeni przez Szatana, który światłość stawia za ciemność, a ciemność za światłość i tym sposobem zwodzi wielu. Apostoł wyjaśnia, że *„bóg świata tego* [Szatan] *oślepił zmysły w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii Chrystusowej”* – 2 Kor. 4:4. Zatem wielu z tych, którzy z powodu wpływów onego złego stali się podobnymi kozłom pod wielu względami, mają jeszcze w sobie nieco natury owczej, która pod właściwym oświeceniem umocni się, a także z radością pozwoli się podnieść i przywrócić do Boskiej łaski oraz owczarni, przez Onego dobrego Pasterza.

Z tego punktu zapatrywania, który wierzymy, że jest prawdziwy i zgodny z różnymi zarysami tej przypowieści, widzimy, że Bóg nie liczy się z tymi, którzy pójdą na wtórą śmierć. Na ile to się tyczy Boga i Jego planu, oni przestają istnieć od chwili, gdy tracą naturę owiec. Tą jedną owcą, którą Pan przywróci w czasach restytucji, a przy końcu Tysiąclecia wprowadzi do owczarni Bożej, będzie rodzina ludzka, taka, jaką Bóg uznawał na początku, czyli wszyscy ci, którzy w Tysiącleciu powrócą do zupełnego wyobrażenia i podobieństwa Bożego. Stracona owca, która pierwotnie przedstawiona była w jednej parze (w Adamie i Ewie), po przywróceniu przedstawiać będzie setki tysięcy odkupionych i udoskonalonych ludzi.

Zgubiony grosz

Przypowieść o niewieście, która po stracie grosza szukała go tak długo, aż go znalazła, jest inną ilustracją tej samej sprawy. Energia owej niewiasty w szukaniu zgubionego grosza dobrze ilustruje Boską energię wykorzystywaną dla dobra zgubionej ludzkości. Tu znowu widzimy, że słowo „stracenie” użyte jest na określenie pierwotnej zguby, a nie w zastosowaniu do tych, co umrą śmiercią wtórą – o tych nie jest mówione jako o zgu-

bionych, oni przestali egzystować, nie są wcale wliczani w Boskie obrachunki jako niegodni wzmianki. Oni wcale nie są podobni do tego, co było i zginęło, i co Bóg zamierzył przywrócić.

Owe dziesięć groszy nie tylko miało swoją wartość, ale każdy grosz miał na sobie pieczęć, jak to zwykle bywa na monetach, pewien obraz, czyli wyobrażenie. Podobnie synowie Boży, aniołowie, archaniołowie i niezawodnie wiele innych stopni duchowych istot, byli stworzeni na obraz, czyli wyobrażenie Boże. Jeden z tych zaginął, a był nim człowiek; ta zguba była poszukiwana i w końcu znaleziona.

Starożytne domy, oświetlone przeważnie tylko przez drzwi, z posadzką (z gliny, piasku lub kamieni) brudną i zaśmieconą, dobrze przedstawiały stan grzechu i degradacji, w jaki stoczyła się ludzkość reprezentowana w Adamie, który miał na sobie odbicie, czyli wyobrażenie Boże, jak to pokazane jest w owym groszu. Przypowieść nie pokazuje procesu restytucji, a tylko pierwotną zgubę i ostateczne przywrócenie tej samej rzeczy, jaka zginęła, a także energię poświęconą w tym celu. Zapalenie świecy i zamiatanie może trafnie przedstawiać dzieło Boże przez Chrystusa, które będzie dokonane przy końcu Tysiąclecia, kiedy to, co było zgubione i poszukiwane, zostanie w zupełności odzyskane.

Wszyscy członkowie ludzkiego rodzaju, gdy powrócą do społeczności z Ojcem Niebieskim przy końcu Tysiąclecia, będą mieli na sobie tak doskonałe wyobrażenie Boże, jakie miał Adam, gdy był stworzony, z dodatkiem większej znajomości i oceny Tego, którego wyobrażeniem będą. Przypowieść ta również nie mówi nic o rozmnożeniu się ludzkiej rodziny; ani nie wspomina o tych z rodu Adamowego, którzy, z powodu większego zamiłowania do grzechu aniżeli do sprawiedliwości, zostaną „wytraceni spomiędzy ludzi” (Dzieje Ap. 3:23). Tacy nie mają żadnego uznania w oczach Ojca; albowiem On uzna tylko tych, którzy ostatecznie zostaną przywróceni przez Jego wiernego Przedstawiciela – Chrystusa, który przyszedł, aby szukał i zbawił to, co było zginęło.

Czas wielkiej radości w niebie i na ziemi będzie przy końcu Wieku Tysiąclecia, kiedy wszyscy, tak w niebie, jak i na ziemi, oddadzą uwielbienie i cześć siedzącemu na stolicy i Barankowi, lecz teraz, przed dopełnieniem się onej zupełnej radości, nasz Pan zapewnia nas, że zastępy niebieskie radują się z każdego stopnia i przejawu tegoż wielkiego dzieła; radują się z każdego grzesznika pokutującego – odwracającego się od grzechu do społeczności z Bogiem. A jak aniołowie w niebie radują się, tak i wszyscy, którzy mienią się być ludem Bożym na ziemi, w proporcji jak są w harmonii z Bogiem i z istotami niebieskimi, wszyscy, którzy przyznają się do bycia ludem Bożym na ziemi, będą się cieszyć w uwolnieniu się współstworzeń z sideł i zaślepienia grzechu oraz Szatana.

Była to szczególna lekcja, jakiej nasz Pan chciał udzielić faryzeuszom. Gdyby byli w harmonii z Bogiem i niebiańskimi świętymi, zamiast trzymać się z daleka od tych, którzy chętnie słuchali Jezusa, oraz czuć do nich urazę, powinni ucieszyć się na widok wszelkich oznak pokuty i nawrócenia. Powinni również z radością pomagać powrócić do harmonii z Bogiem tym, którzy, jak to ujął apostoł, próbowali „wyczuć i znaleźć” Boga:

> *„Szukają Pana, owaby Go snać namacali i znaleźli”* – Dzieje Ap. 17:27.

Taka powinna być postawa wszystkich wiernych Pańskich w czasie obecnym. Jeżeli ktoś nie ma tego uczucia w sercu, to dowodzi, że nie ma ducha Pańskiego. Z drugiej strony, posiadanie takiego ducha zainteresowania i gorliwości w dopomaganiu drugim do wydostania się z grzechu – z powrotem do harmonii z Bogiem, jest nie tylko dowodem stanu serca przyjemnego Bogu, ale jest także wielką pomocą do sprawowania własnego zbawienia. Posiadający takiego ducha mogą tym łatwiej czynić koleje proste dla nóg swoich i, pod opieką Onego dobrego Pasterza, dojdą w końcu bezpiecznie do Jego owczarni.

Niechaj tedy wszyscy wierni Pańscy, którzy już znaleźli tego dobrego Pasterza i przyjęli Jego troskliwą pieczę i pomoc ku zbawieniu, rozwijają w sobie coraz więcej tego ducha sympatii i współczucia dla drugich; a także ducha pomocy i współdziałania w tym, co On dobry Pasterz dokonuje teraz – nie jeszcze w szukaniu i nawracaniu całej ludzkości, ale we wspomaganiu szczególnie tych, których Pan w tym Wieku wybiera jako „pierwiastki” swego dzieła. Niechaj w gronie tych starają się zasilać i budować jedni drugich w najświętszej wierze, dopomagając sobie wzajemnie w przywdziewaniu onej szaty weselnej i w zdobywaniu dziedzictwa świętych w światłości jako współdziedzice Królestwa (1 Tes. 5:11; Judy 1:20; Kol. 1:12; Rzym. 8:17).

Watch Tower
R-2706 (1900 r.)
„Straż” 1951/07 str. 103-106